OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok II. Kraków, Piątek 25 Marca 1932 Nr. 85

65 miljonów złotych na kolej Śląsk-Gdynia

W wyniku przeprowadzonych w ostatnim tygodniu w Paryżu rokowań, Towarzystwo kolejowe francusko - polskie, które prowadzi budowę linji kolejowej Górny Śląsk — Gdynia, otrzyma od rządu francuskiego pożyczkę w wysokości 200 miljonów franków, to jest około 65 miljonów zł.

Za nową pożyczkę, którą uważać należy za zaliczkę na poczet drugiej raty pożyczkowej Francuzów, rząd polski przejął gwarancje. W rokowaniach paryskich z imienia Polski brali udział: min. Zawadzki i dyrektor Banku Polskiego, Barański.

Przed upadłością trustu Kreugera w Polsce?

Korespondent „Kurjera Warszawskiego" donosi ze Sztokholmu o sytuacji Szwecji po samobójstwie Kreugera i dochodzi do wniosku, iż sytuacja koncernu nie jest bynajmniej rozpaczliwą. Autor artykułu skłania się do opinji, że niemożność zdobycia 50 — 60 miljonów dolarów potrzebnych na pokrycie najbliższych zobowiązań zadecydowała o samobójstwie Kreugera.

„W tej sumie wliczone są też 4 miljony dolarów, które miały być wpłacone rządowi polskiemu w dniu 15 marca r. b. z tytułu pożyczki zapałczanej, zaś 1-go lipca przypada druga wypłata 16 miljonów dol. rządowi polskiemu z tegoż samego tytułu. Jak to zaznacza organ szwedzki, rząd polski w razie niewykonania tych zobowiązań przez trust zapałczany miałby prawo ogłosić upadłość trustu w Polsce".

Echa 5-minutowego strajku na kolejach

Komisja dyscyplinarna przy warszawskiej dyrekcji kolejowej podjęła dochodzenie w sprawie tych funkcjonarjuszów P. K. P., którzy w dniu 16 b. m. w czasie proklamowanego strajku przyłączyli się do 5 minutowej przerwy demonstaracyjnej w ruchu. W obrębie warszawskiej dyrekcji pociągnięto do odpowiedzialności dyscyplinarnej za spowodowanie przerwy w ruchu obsługę 3-ch pociągów.

Związki zawodowe przeciw 12 posłom

Komitet obrony emerytur zdecydował przekazać sądom koleżeńskim organizacyj zawodowych pracowników państwowych sprawę 12-tu posłów, którzy wbrew interesom i instrukcjom swych organizacyj poparli uchwaloną ostatnio przez ciała ustawodawcze nowelę do ustawy emerytalnej. Rozprawy nad 12-ma posłami w sądach koleżeńskich odbędą się zaraz po świętach Wielkanocnych. Sądy koleżeńskie zwołują: Związek Kolejowców, Związek Drużyn Konduktorskich, Związek Pracowników Pocztowych, Związek Pracowników Skarbowych, Związek Niższych Funkcjonarjuszów Państwowych i Centralna Organizacja Pracowników Umysłowych.

Cudowne zdarzenie
Radny zniósł jajko

W drugim dniu świąt ławnik miejski Gaudenty Leń zniósł jajko z trzeciego piętra na parter, skutkiem czego przeziębił się i wniósł podanie o dwumiesięczny urlop wypoczynkowy.

Wiadomość powyższą zaczerpnięto z dzisiejszego numeru

„Wesołych Wiadomości"

Cena 10 groszy.

Irlandja dąży do wolności
W Anglji panuje wielkie zaniepokojenie

Wybory do parlamentu Irlandji zdecydowały o dopuszczeniu do władzy ugrupowań, dążących zdecydowanie do całkowitej niepodległości. Wyrazem tego było ogłoszenie szefa rządu irlandzkiego, de Valery o zniesieniu przysięgi na wierność królowi Anglji. Wysoki komisarz Irlandji wyjaśnił min. dominjów Thomasowi, że Irlandja nie zniesie nakazu, narzuconego w średniowieczu pod groźbą okrutnej wojny.

Stanowisko Irlandji wzbudziło wielkie zaniepokojenie w Anglji i posiedzenie Izby Gmin, które omawiało stosunki z Irlandją, odbyło się w dramatycznej atmosferze.

Prasa angielska twierdzi, że Anglja nie zgodzi się nigdy na stanowisko Irlandji. Jedno z pism grozi Irlandji naciskiem gospodarczym.

3000 ofiar orkanu w Ameryce
W zrujnowanych miastach rozegrały się wstrząsające tragedje

Nadchodzą dalsze straszne wieści o rozmiarach zniszczenia, jakie poczynił huragan w południowo-wschodnich Stanach Zjednoczonych.

W szeregu miast wydarzyły się tragiczne sceny. W Cleveland pewna kobieta wybiegła z walącego się domu z dzieckiem na ręku. Wicher wyrwał dziecko z jej rąk i wrzucił do studni, gdzie maleństwo utonęło. W Plantersville, najbardziej zniszczonem, zawaliła się szkoła, grzebiąc 18-ro dzieci. W stanie Georgia wicher rzucił pewnego mężczyznę na wierzchołek wysokiego drzewa, skąd poranionego zdjęto po ustaniu burzy. W Montgomery ze zniszczenia i zamieszania skorzystały **męty uliczne, rzucając się do rabunku w sklepach, bankach, prywatnych mieszkaniach.**

Według ostatnich obliczeń liczba zabitych i rannych wskutek cyklonu wynosi około 3000 osób. Z pobieżnych obliczeń donoszą o zabitych: 193 osobach w stanie Alabama, 30 w st. Georgia, 17 w st. Tamesce.

W szalonym wyścigu jachtów
śmierć poniosły 23 osoby

Tragiczny koniec miały regaty wioślarskie, zorganizowane przez Yacht-Club Soeraboi na Jawie. Dorocznym obyczajem odbywały się zawody sportowe, których główną atrakcją były wyścigi jachtów. W szalonym pędzie sunęły po powierzchni morza wspaniałe jachty, gdy nagle wydarzyła się katastrofa. Dwa jachty zderzyły się i w kilka chwil później pogrążyły się w odmętach. Z panicznym pośpiechem obie załogi rzuciły się **w wodę. Nad 49 osobami zawisła groźba zatonięcia. Gdy zjawiły się łodzie ratunkowe na powierzchni morza znajdowało się jeszcze 26 osób. Śmierć w głębinach poniosło 23 zawodników.**

Krwawe zaburzenia studenckie
w stolicy Rumunji

BUKARESZT. (A.T.E.) W dniu wczorajszym miały miejsce burzliwe manifestacje studenckie. Studenci wydziału prawnego demonstrowali na znak protestu przeciwko projektowi nowej ustawy, która nakłada na nich po ukończeniu studjów obowiązek 5-cio letniej praktyki. W czasie pochodu doszło do poważnych rozruchów. 6 osób zostało ciężko rannych. Policja aresztowała wielu studentów.

W godzinach wieczornych re**ktor oświadczył, w imieniu ministra oświaty, że rząd postanowił zmienić projekt ustawy w myśl życzeń studentów. Na skutek oświadczenia rektora nastąpiło uspokojenie.**

„Ratujcie, bracia z Polski!"
wołają konający z głodu Białorusini

WILNO. (A.T.E.). Na polach wsi Derewo w okolicy Rubieżeniec znaleziono balonik, na którym przymocowana była kartka z napisem w języku białoruskim, treści następującej: „Mieszkańcy wsi Ursarz, powiatu Zasławskiego w liczbie 175 osób od tygodnia głodują nie mając nawet kawałka chleba. Dzieci **umierają z głodu. Władze sowieckie nie dostarczają żywności. Prosimy o pomoc was, bracia z Polski".**

Katastrofa samochodowa pod Mogilnem

BYDGOSZCZ. (P.A.T.) Wczoraj o godzinie 5-ej popoł. samochód ciężarowy, zdążający do Modlina, na silnym zakręcie wpadł do rowu przydrożnego, **przewracając się kołami do góry i grzebiąc pod sobą właściciela samochodu Walczaka, szofera i pasażera. Samochód uległ zupełnemu zniszczeniu. Z pod gruzów wydobyto ciężko rannego Walczaka i szofera Nowickiego, których w stanie groźnym przewieziono do szpitala w Bydgoszczy. Pasażer odniósł lekkie obrażenia.**

Śledztwo w sprawie mordu lwowskiego

LWÓW. (tel. wł.). Władze bezpieczeństwa we Lwowie prowadzą nadal energiczne dochodzenie w sprawie zabójstwa komisarza policji Czechowskiego. Policja dokonała aresztowań. Przeprowadzono konfrontację 30 aresztowanych z tramwajarzem Nowakowskim, który widział z pewnej odległości mordercę. Konfrontacje nie dały wyniku.

Do Lwowa przybyli z Warszawy **zast. nacz. bezp. p. Kucharski oraz inspektor policji Piątkowicz.**

Pogrzeb zabitego komisarza odbędzie się dziś w południe.

SKRÓTY

Wielkie Zakłady Junkersa w Dessau, budujące samoloty i motory, zawiesiły wypłaty. Zakłady Junkersa zatrudniają około 5000 pracowników.

—:o:—

W Sztokholmie odbyło się wczoraj spalenie zwłok Ivara Kreugera. Pomimo zakazu składania wieńców, który zastrzegł sobie zmarły w testamencie złożono ogromną ilość wiązanek z kwiecia.

—:o:—

W Dublinie (Irlandja) 25-go czerwca zbierze się Wszechświatowy Kongres Eucharystyczny, na który ma przybyć 500 biskupów i 5.000 księży. Poza tem spodziewane jest przybycie około miljona gości.

—:o:—

W Weimarze (Niemcy) odbyły się uroczystości jubileuszowe ku czci wielkiego poety niemieckiego Goethego. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele całego świata.

—:o:—

Do strajku teatrów paryskich przyłączyły się kina i inne lokale rozrywkowe.

—:o:—

Rozwiązanie sejmu kłajpedzkiego wywołało ostre ataki przeciw Litwie w prasie niemieckiej, żądającej ostrej akcji wobec Litwy.

Oddziały wojsk chińskich w przymierzu z bandytami

CZANG — CZUN. (PAT.) Około 1000 kawalerzystów, należących do garnizonu miasta Petuna, zbuntowało się i połączyło się z okolicznymi bandytami. Gubernator Kirynu zwrócił się do wojsk japońskich, stacjonowanych w Charbinie z prośbą o przysłanie na pomoc aeroplanów. Jednocześnie bandyci zmusili oddział chiński, stacjonowany w Nan - Gan, aby się z nimi połączyli.

Podwójny strajk elektryczny
w Piaskach Luterskich

Poszczególne miasta walczą nadal z wyzyskiem, stosowanym przez elektrownie. Bojkot elektryczny doprowadził do niezwykłej sytuacji w Piaskach Luterskich pod Lublinem, gdzie zastrajkowali najpierw odbiorcy prądu, a następnie rozgniewani właściciele elektrowni ogłosili strajk i wyłączyli prąd wszystkim odbiorcom. Obie strony strajkują.

Strajk w „Stremie" zlikwidowany

Trwający od miesiąca w fabryce chemicznej „Strem" w Sosnowcu strajk został wczoraj zakończony. Na konferencji w Inspektoracie pracy podpisana została między zarządem fabryki i robotnikami umowa, mocą której płace robotników zarabiających poniżej 6 zł dziennie, obniżone o 4 proc., zaś płace ponad 6 zł dziennie i zarobki kobiet obniżone o 6 proc. W Środę rano robotnicy przystąpili do pracy.

GIEŁDA

Obroty małe, tendencja niejednolita. Dolar — 8.90, rubel złoty 4.83.

Obniżyć komorne!

w czasie gdy wszyscy mają zmniejszone płace

Akcja, mająca na celu zachowanie od zguby tysięcy rodzin w Warszawie, zagrożonych eksmisją — nie może ograniczyć się jedynie do wstrzymania lub odroczenia wydanych wyroków.

Trzeba ludzi nietylko uchronić od usunięcia ich z domów, lecz trzeba im dać możność *utrzymania* dachu nad głową, a do tego prowadzi tylko jedna droga: *obniżyć komorne*.. I to zarówno w t. zw. starych domach, korzystających z „ochrony lokatorów", jak i nowych, bez „ochrony".

Ceny lokalów mieszkalnych, regulowane są od czasu wojny specjalną ustawą: „o ochronie lokatorów"; w ostatnich latach dosięgły one maksymalnej, dozwolonej wysokości, równając się cenie przedwojennej w przeliczeniu rubla na złote polskie po kursie złota.

W ten sposób dobrodziejstwo ustawy o *ochronie* lokatorów stało się bardzo wątpliwe.

Cena mieszkań, zwłaszcza mniejszych, jedno i dwuizbowych przekracza dziś możliwości płatnicze lokatorów. Ustawodawcy, ustalając obecną wysokość komornego, nie przewidywali zapewne, jaki kryzys przeżywać będą rodziny pracownicze, jak *zmniejszone będą zarobki*, do jakich granic wzrośnie bezrobocie.

Trzeba stwierdzić z całą stanowczością, że żaden budżet człowieka pracy nie może dziś uporać się z t. zw. ustawowem komornem. W chwili obecnej czynsz dochodzi do 50 procent *zarobków lokatora!*

A cóż dopiero mówić o cenach mieszkań w t. zw. nowych, po wojnie wybudowanych domach. Tu orgja cen nie ma wprost granic. Jednopokojowe mieszkanie 100 — 120 złotych, dwupokojowe 200 — 240 zł., trzypokojowe od 300, a są domy, gdzie za czteropokojowe mieszkanie właściciel pobiera *po 550 zł. i wyżej miesięcznie!*

Nielepiej dzieje się w kooperatywach prywatnych, urzędniczych, a nawet i tych, budowanych z pieniędzy publicznych, jak np. domu Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych.

Cena mieszkań została tam tak skalkulowana, że stała się zupełnie niedostępna dla rodziny pracowniczej. Już po ustaleniu pierwszej ceny, okazało się, że nikt z lokatorów nie może jej płacić. Zarządcy domów zniżyli ceny, lecz o tak małą kwotę, że nie zmieniło to w niczem sytuacji, nie przynosząc poważniejszej ulgi mieszkańcom tych domów.

Rodzi się więc pytanie dla kogo były budowane? Dla pracownika są za drogie, a dla zamożnych niema chyba potrzeby budowania z pieniędzy publicznych, zbieranych drogą składek ludzi pracy...

W tej sytuacji nasuwa się wniosek, że Ustawa o ochronie lokatorów powinna być bezwzględnie nowelizowana w kierunku zniżki obowiązującego czynszu dzierżawnego, tak, aby umożliwić lokatorom płacenie i uchronić ich od groźby pozbawienia dachu nad głową.

Również należałoby otoczyć pewną „opieką" opłaty w nowych domach i ograniczyć zachłanne apetyty większości właścicieli tych domów i zarządów kooperatyw.

To sprawa paląca, podstawowa dla najszerszych i najbardziej upośledzonych warstw ludności naszej stolicy!

Krwawy atak na mieszkanie

3 napastników skazał sąd na więzienie

Na przechadzkę nad Wisłę wybrał się Józef Wajbel z Andrzejem Lewandowskim. Nie próżnowali tam jednak. Gdzie im do tego, **żeby rozkoszować się widokami natury. Oni wydobyli z kieszeni „pocieszycielkę z białą główką", odbili ją, szyjkę przyłożyli do ust i „golnęli" aż do dnia. Taki był właściwy cel spaceru nad Wisłę.**

Powracając do domu, spotkali naprzeciwko idącego podchmielonego, niejakiego Józefa Gradomskiego. Wajbel, znany łobuz, nie mógł wytrzymać, by nie zaczepić Gradomskiego. Podszedł doń blisko, dał mu prztyczka w nos, ten mu oddał **i zaczęli się bić. To nielada widowisko zgromadziło tłum ludzi.** Znaleźli się tacy, którzy chcieli za wszelką cenę przeszkodzić bijącym się i rozbroić ich. W obronie bijących się stanął jednakże, znany miłośnik walk gladjatorskich i znany pijak w jednej osobie, Jan Marszał.

Odsunął publiczność na przyzwoity dystans, krzycząc, niech się bije tylko Wajbel z Gradomskim. Widzowie, radzi nie radzi musieli mu przyznać słuszność, boć lepiej się od nich na tem rzemiośle rozumiał. Bójka toczyła się więc w dalszym ciągu. Przewaga była po stronie Wajbla, który zadawszy Gradomskiemu bolesne kopnięcie w okolicę brzucha, powalił go na ziemię.

Wówczas na widownię wystąpił Marszał, który stawiał na Gradomskiego. Podskoczył do Wajbla, złapał go za włosy i zaczął bić po twarzy. Na miejsce bójki nadbiegła żona Wajbla, zabrała męża do domu, a pozostali uczestnicy rozeszli się. Tak się skończyła pierwsza potyczka miedzy Wajblem a Gradomskim.

Po upływie godziny Wajblowa wraz z Ziółkowską wyszły przed dom i wszczęły rozmowę z Gradomskim, wyrzucając mu niehonorowe zakończenie bójki. Gradomski na to odrzekł, że nie ma żalu do Wajbla, tylko do Lewandowskiego, przez którego niepotrzebnie się bili. Na to nadszedł Marszał i zaczął wymyślać Wablowej. Razem ze Stanisławem Jawornikiem i Gradomskim rozpoczęli oni istne oblężenie mieszkania Wajblów. **Przypuściwszy szturm do drzwi, zaczęli tak silnie walić w nie, aż deski popękały. Nie mogli jednak sobie dać rady i zaatakowali okna.** Marszał wyłamał drągiem ramę okienną, co widząc domownicy, postanowili zaalarmować o zajściu policję.

Wajbel skapitulował przed trzema napastnikami. Podszedł do okna i krzyknął:

—Chcecie się bić, to wyjdę—poco niszczyć okna!

W tym momencie Jaworski cisnął ciężką żelazną śrubą w Wajbla i ugodził go w głowę. Wajbel zalał się krwią. Jeszcze dwa razy uderzony, przewrócił się na ziemię.

Marszał, nie bacząc na to, dalej rwał ramy okienne, a Gradomski podniecał obu kamratów do bicia. Resztki ramy okiennej uległy naporowi. Zwycięski Marszał przełożył nogę przez parapet, chcąc wtargnąć do mieszkania, lecz Wajblowa schwyciła stojącą obok siekierę i wypłoszyła go. Wtedy napastnicy dobiegli do drugiego okna.

— Nie róbcie szkody, macie już dosyć chyba, przecież mąż nie żyje, — prosiła Wajblowa.

Ten okrzyk zmitygował drabów. Marszał „na pożegnanie" rzucił w Wajblową doniczkę, aż upadła od uderzenia, poczem wszyscy trzej widząc zbiegowisko zaczęli uciekać. Policja podążyła za nimi w pogoń i wszystkich aresztowała. Wajbel zmarł.

Ustalono, że całe zajście sprowokował Wajbel zaczepiwszy Gradomskiego, w odwet za co pobity, porozumiawszy się z koleżankami, zrobił najście na mieszkanie Wajbla. W czasie awantury wszyscy byli podchmieleni.

Sąd okręgowy rozważając tę sprawę, znalazł okoliczności łagodzące czyny oskarżonych i skazał Jawornika, jako sprawcę śmierci Wajbla, na półtora roku więzienia, Marszała na osiem, a Gradomskiego na sześć miesięcy więzienia.

TABELA LOTERJI

Wczoraj, w dwunastym dniu ciągnienia, 5-ej klasy 24-j polskiej loterji państwowej, wylosowano **następujące wygrane:**

15.000 zł. na Nr. 22827.

Po 5.000 zł. na N-ry 7981 26846.

Po 3.000 zł. na N-ry 2424 17706 89725 78672 81402 87027 105431 107402 109523 119635 136914.

Po 2.000 zł. na N-ry 1956 16563 19290 21275 38258 85051 90953 91291 92580 106584 115778 125255 134174 134968 138158 141589 148559 152384 152377.

Po 1.000 zł. na N-ry 802 9130 13106 25128 28226 33591 36644 43428 53999 54437 56895 59081 69623 71631 73276 73898 74419 76164 77991 81440 83050 86416 86865 100700 112002 116754 120809 127293 128024 12847 137570 139828 140894 150439 150884 153648 154642.

WIELKA NAGRODA

Celem rozpowszechnienia naszego przedsiębiorstwa, między czytelnikami niniejszego pisma, firma nasza postanowiła rozdać tytułem wielkiej nagrody rozmaite towary, Każdy czytelnik może otrzymać

ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE

(podług naszych warunków) premję w postaci kamgarnu na ubranie, kostjumy damskie, bieliznę damską, męską, pościelową, kołdry watowe, zegarki, instrumenty muzyczne, aparaty fotograficzne, filmowe i inne przedmioty wartościowe, jeżeli nadeśle prawidłowe rozwiązanie niniejszego zadania.

B-z p-a-y n-e-a k-ł-cz-

Kreski należy zastąpić literami, aby otrzymać powszechnie znane przysłowie. Udział w konkursie dla otrzymania nagrody jest bezpłatny. Niema żadnego ryzyka. Niepowodzenie wykluczone. Rozwiązanie prosimy nam przysłać w liście, lub na zwykłej pocztówce z podaniem dokładnego adresu, na co W. P. otrzyma szczegóły i niespodziankę. Posiadamy dużo listów dziękczynnych.

POLSKA SAMOPOMOC WŁÓKIENNICZA

ŁODŹ 5, skrz. poczt. 7. Oddz. 107.

Wesoły Kącik

SPOSÓB NA GOŚCI



Pan Jan, obładowany paczkami, wracał z żoną do domu. Nagle stanął, jak wryty.

— Patrz!.. — jęknął — przed naszą bramą... dorożka....

— Głodomorscy z dziećmi!! Z Kielc!..

— Tak! Przyjechali na święta! Pisali coś, ja im nie odpisałem...

— Co robić?! Teraz sprzątanie. A potem pięć gęb na całe święta!..

Pan Jan westchnął ciężko.

— Weź paczki i idź do mamy — zadecydował. — Ja też tam zaraz przyjdę. Porozumiem się najpierw z Antosią.

Po chwili pan Jan, wywoławszy przez dozorcę służącą Antosię, naradzał się z nią w bramie.

— Niech Antosia powie, żeśmy wyjechali.

— O jej!! Kiedy już mówiłam, że państwo wyszli po zakupy!

— Więc co robić?

Antosia w zamyśleniu podrapała się w głowę.

— Niech pan idzie do pani starszej i czeka. Już ja tam zadzwonię.

— Tylko, Antosiu, ostrożnie!

— Niech sie pan nie boi. Przecie dwa lata u państwa jestem i jeszcze szklanki nie stłukłam...

*

Antosia weszła do pokoju, w którym czekali goście i otworzyła obydwa okna.

— Przecież my się tu przeziębimy! — oburzyła się pani Głodomorska. — Jak można?!

— Komu zimno, niech sie w domu grzeje — mruknęła obojętnie Antosia. — Ja musze mieszkanie wietrzyć. Dosyć tu jeszcze goście smrodu narobiom.

— Ba.... bardzo ładne mieszkanie — udał, że nie słyszy pan Głodomorski. — Tylko, że małe.

— Małe, że małe — zrodziła się Antosia — ale dla gości jeden pokój jest. Bo w niem, będzie 2 tygodnie, sublikator na tyfus umarł. To teraz tam nikt nie chce wchodzić...

Pan Głodomorski chrząknął i uśmiechnął się przymilająco.

— Panienka ma tu dobre miejsce?

— Owszem. Państwo posłuszne i do roboty chentne. A grunt, że gości mało. Bo ja nerwowa jestem i na gości straśny pies...

— Jakoś pan Jan z żoną długo nie wraca — przerwał znów pan Głodomorski.

— A tak — przytaknęła grzecznie Antosia. — W zeszłem roku dwom gościom szkła w zupe nasypałam... Aż ich do szpitala odwozili. Teraz się państwo bojom i gości nie proszom. A mój narzeczony...

— A... a... a... tu u was pewno wesoło? — starał się zmienić rozmowę coraz bledszy pan Głodomorski.

— Owszem. Narzekać nie można. Myszy takie oswojone, że śpiącemu same w gębę lizą...

— I... i... niema na to rady?

— Nima. Mój narzeczony z leworwerem nawet do nich strzelał i nic... Bo on, jak się upije, to odrazu strzela... Taki operny... 4 razy w kreminale siedział...

— I pani panience na to wszystko pozwala?! — wybuchła pani Głodomorska.

— Hi! Niech mi kto słowo powi, to mój chłopak zara za majchra. Taki nerwowy!... Wczoraj powiada: „Antosia, jak w tem roku u was goście bendom i ty bez to roboty bendziesz miała wiencej, to, jak pragne wolności, krew się w tem domu poleje". Mówiłam nawet pani, żeby gości nie prosiła, bo potem z trupami kram...

— Mamo, boje się! — jęknął najmłodszy synek Głodomorskich.

— Także samo — ciągnęła spokojnie Antosia — mój narzeczony bachorów nie lubi. Gdzie zobaczy odrazu pierze. Moje państwo bez to dzieci nie majom.

— Mamoooo... — rozpłakał się drugi synek. — Boję się! Chodźmy stąd!

* * *

Po godzinie Antosia dzwoniła do pana Jana.

— Proszę pana, goście poszli. Nie chcieli czekać, bo im się na pociąg śpieszyło.

Napoleon Sądek.

De Valera

— No i znów ciekawa afera!
Pan de Valera
premjer Irlandji —
Wielkiej Brytanji
nie chce znać i basta!
— Z miasta
Dublina
do Londynu
dobiegają słuchy,
że pan premjer de Valera jest głuchy.
na to, że się złości Anglja.
że „God save the King" i „Rul Britannia"
nie chcą śpiewać Irlandczycy,
jeszcze do niedawna Jerzego lennicy...
— Dziś wolna Irlandja, więc dzielny Valera
przebiegłym Anglikom mężnie się opiera!

Servus.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

2.35 Płyty gramofonowe. 13.35 Komunikat gospodarczy. 14.45 Śpiewy gregorjańskie (płyty). 15.25 Odczyt „Litwa przed unją z Polską". 15.45 Giełda pieniężna. 15.50 Program dla dzieci. 16.20 Lekcja języka francuskiego (kurs średni). 16.40 Audycja dla nauczycieli muzyki. 17.35 Audycja p. t. „Pieśni wielkopostne i wielkanocne". 18.05 Koncert kameralny. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Muzyka organowa. 19.40 Prasowy dziennik radjowy. 20.00 Słowo wstępne do oratorjum „Stworzenia świata" Haydna, wypowie Karol Stromenger. 20.15 Transmisja z Filharmonji warszawskiej. W przerwie koncertu feljeton literacki Stanisława Miłaszewskiego p. t. „Misterjum wielkanocne". 22.50 Transmisja z Krakowa.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

— Tysiące powodów! Człowiek zrujnowany, pozbawiony wszelkiego kredytu potrzebujący pieniędzy, jak ryba wody, nagle przypadkiem znajduje się razem z Andrzejem, którego usunięcie mogłoby mu przywrócić zamożność a nawet bogactwo. Powie mi pan, że świadkowie widzieli, iż nie opuszczał zamku przez całą noc? To właśnie przemawia przeciw niemu! Umyślnie starał się, aby go ten i ów widział w zamku tej właśnie nocy. Dlaczego kiedy indziej nie budził nikogo? Dlaczego właśnie tej nocy zaniepokoiły go strzały, które, jak stwierdzono, słychać było tam niemal co noc? To nie mógł być nikt inny, tylko Rucki! Nie sam, może, ale kimś się wyręczył.

— Przypuśćmy, ale jak to stwierdzić?

— Przeszukałbym wszystkie wsie okoliczne, zebrał zeznania setki włościan, nalegał, przypierał do muru, uwięził w razie potrzeby z dziesięciu niewinnych, aż wreszcie znalazłbym wspólnika i, zapewne, wykonawcę zbrodni, będącego bezspornem narzędziem w rękach Ruckiego. — ciągnął Wydryn.

— Dobrze, już dobrze, ale nie krzycz tak głośno. Rucki — to nasz bodaj najlepszy klient.

— Ile dokładnie jest nam winien?

— Trzysta sześćdziesiąt siedem tysięcy nie licząc procentów od 15 września roku ubiegłego. Jak widzisz, sumka nie do pogardzenia. Tem bardziej, że mam wszelkie zabezpieczenia. W każdej chwili możemy go przycisnąć — odparł Rewel.

Wszedł chłopiec i szepnął coś Rewelowi. Ten zaś Wydrynowi:

— O wilku mowa, a wilk tuż.

Po chwili wszedł Rucki.

Wydryn skoczył, aby mu podsunąć fotel, a Rewel pytał:

— Cóż to hrabia teraz tak rzadko nas zaszczyca? To, zapewne, młody książę tak hrabiemu swoją śmiercią ułatwił... życie? A czy już stwierdzono, jaka była właściwie przyczyna jego samobójstwa?

— Jakiś zawód miłosny, czy coś w tym rodzaju — bąknął Rucki.

Aby zmienić temat, Rucki zapytał zkolei:

— Pan, zapewne, nie będzie miał nic przeciw temu, abyśmy się obliczyli i uregulowali nasze rachunki?

— Niema gwałtu, panie hrabio...

— Ach, tak? Widzę, że odzyskałem pańskie zaufanie w całej pełni. Ile dokładnie jestem winien?

— Trzysta sześćdziesiąt siedem tysięcy i jakiś tam drobiazg procentów.

— Czyżby aż tyle?

— Może pan hrabia życzy sobie sprawdzić? Zresztą, cóż to znaczy, wobec obecnej fortuny pana hrabiego? Można powiedzieć, kropelka w oceanie...

Rucki spochmurniał.

Obliczał w głowie: jeżeli odjąć z całego spadku bardzo duży podatek spadkowy, setkę tysięcy, wpłaconą temu rekinowi Florskiemu i spory grosz, dany Kolasowi, który, coprawda, zasłużył na swoje, to właściwie cała gotówka po Andrzeju będzie wyczerpana. Zostaną oczywiście, jeszcze duże posiadłości ziemskie, ale zanim to się sprzeda i za ile... Słowem, zostanie znów bez grosza, o ileby chciał natychmiast uregulować Rewela.

Rewel czytał w myślach hrabiego, jak w otwartej książce, i rzekł, jakby odpowiadając na niezadane mu pytanie:

— Pozostaje przecież jeszcze olbrzymia fortuna ks. Brewskiej, jedna z największych w kraju, która również przecież przypadnie w udziale hrabiemu, skoro brak innego spadkobiercy.

— Takby się zdawało. Ale któż może znać ukryte zamiary matrony, łatwowiernej, ulegającej bezbronnie wpływom otoczenia? Na szczęście, jeden z jej doradców, najgroźniejszy dla mnie, Pieszko, zmarł.

— Ach, tak? Nie wiedziałem. O, to polepsza położenie hrabiego stokrotnie. A komu zapisał majątek?

— Wiem, do jego rodziny należy ten pałacyk w alei Ujazdowskiej, graniczący z pałacykiem ks. Brewskiej. Jeżeli księżna hrabiego nie wydziedziczy, będą panowie sąsiadami.

— Na tem mi najmniej zależy. Nie czuję szczególnej sympatji do tego adwokacika. Ale mniejsza o niego. Mówmy o nas. O ile panu się, doprawdy, nie śpieszy z uregulowaniem naszych rachunków, nie będę dłużej nalegał. Gdy tylko panu przyjdzie na to ochota, wie pan, gdzie mnie znaleźć. Dowidzenia.

— Serdecznie dziękuję panu hrabiemu. Zawsze do usług kochanego hrabiego — odparł Rewel, wraz z Wydrynem kłaniając się po pas.

Gdy hrabia wyszedł, Rewel szepnął Wydrynowi:

— Albo mi się zdaje, albo to największy zbrodniarz, jaki kiedykolwiek stąpał po bruku warszawskim. Aż obrzydzenie bierze... Ale tem bardziej nie należy go wypuszczać z rąk. Teraz dopiero zaczniemy na nim grubo zarabiać...

Hrabia, siedząc w samochodzie, wycierał sobie czoło chusteczką, aż zimny pot bowiem mu na nie wystąpił, gdy sobie pomyślał:

— Czuję, że ta bestja zastawia na mnie teraz dopiero swe największe sidła, aby mnie zadusić. Ale, mylisz się, kanaljo! Nie z takimi sobie dawałem radę! Nie poto poszedłem na taką zbrodnię, aby wpaść w twoje brudne łapy!

Tak czy inaczej zrozumiał, że uratowany będzie dopiero, gdy zawładnie wszystkiemi posiadłościami ks. Brewskiej. Marzył o tem, by to mogło nastąpić jak najszybciej.

Narazie kazał jechać Alejami w kierunku Belwederu, a potem nieco dalej i zatrzymał się przy małym, ale pięknie położonym domku przy ul. Parkowej. Rolety były tu jeszcze zasunięte.

Gdy zadzwonił, otworzyła mu drzwi starsza wychudła kobiecina. Zapytał:

— Lili jest?

Kobieta odpowiedziała akcentem kresowym:

— Śpi. Wczoraj trochę niedomagała. Nie spała przez całą noc. Dziś jeszcze nie wstała.

— Co jej właściwie jest?

— Czekała na pana tyle dni. Nie pokazywał pan się. Nie dawał znaku życia. Tak się, biedactwo, zaniepokoiła... Pan sam rozumie...

— Tak — odparł Rucki sucho i nie pytał więcej o nic.

Wszedł milcząco do mieszkanka. Cichutko otworzył drzwi do sypialni.

Na łóżku spała młoda kobieta, mogąca mieć najwyżej dwadzieścia dwa — trzy lata.

Dalszy ciąg nastąpi.

NA BEZDROŻACH MIŁOŚCI

Osnuty na prawdziwem zdarzeniu dramat ze sfer arystokracji

Zanim się Anka spostrzegła, Franek silnem ramieniem.em rzucił ją na stóg. Broniła mu się zaciekle, szarpała paznokciami, gryzła, kopała, ale on niczem nie dał się zrazić. Dążył wytrwale do swego i... dopiął...

Co zaś najdziwniejsze, że Anka... wcale nie miała do niego żalu... Zostali jeszcze razem godzinkę, już w czułej przyjaźni...

Wrócili do domu tkliwie do siebie przytuleni. A Franek zawołał starym Watrosom na pożegnanie:

— Szykujta, Meteuszu i wy, pani matko, huczne weselisko. Jutro dajem na zapowiedzi...

— Prawda to, Anka? — zapytali starzy zdumieni i uradowani. I ku swemu zdziwieniu usłyszeli z ust Anki:

— A bez cóżby nie?

Franek szybko szedł do domu, pogwizdując i podśpiewując:

„Czy mu dać, czy nie dać, czy wesela poczekać? Dać mu trochę, niewiele... prędzej będzie wesele..."

Walek nagle zbladł w oczach zdrowej i jędrnej Anki. Gdzie mu tam, cherlakowi, do Franka...

Umyślnie nazajutrz poszła z Frankiem na przechadzkę, aby ją Walek widział.

Istotnie, zobaczył Ankę czule przytuloną do Franka. Spojrzał na nią z bolesnym wyrzutem i żałosnem zdumieniem. Anka zaś zawołała:

— Czegoś ślepia wybałuszył?... Że mnie widzisz z moim narzeczonym?... Dziś jeszcze dajem na zapowiedzi...

Zbliżyła się do niego. Zapytał szeptem:

— A my, Anka? A nasz ślub?

Anka rozcśmiała się wesoło:

— Ha, ha, ha... Toś ty myślał, że ja za ciebie wyjdę? Za takiego niedołęgę, nędzarza, łamagę? Za Franka idę! Chłopak, jak się patrzy, gospodarski syn, ma swój grunt.

— Nie wyjdziesz za niego! — krzyknął Walek.

A któż mi zabroni? — zapytała Anka, ujmując się pod boki.

— Nie wyjdziesz, bo go zabiję! — zawołał Walek i błyskawicznie chwycił z ziemi duży kamień, ciskając nim we Franka.

Ten wszakże bacznie śledził każdy ruch Walka. Dostrzegł, co ten zamierza i szybko odskoczył wbok, poczem nie czekając ani chwili dłużej, rzucił się na Walka. Walek chwycił za swój kosztur pasterski, ale Franek szybkim ruchem wyrwał mu go z ręki.

Zawrzała między nimi krótka walka. Nie słabemu Walkowi było mierzyć się z atletyczną siłą Franka. Franek po chwili już miał Walka pod sobą i okładał go pięściami, ile wlazło.

Anka przypatrywała się całej scenie z błyszczącemi oczami i promieniała radością, widząc szybkie i zdecydowane zwycięstwo Franka. Pobudzała go nawet okrzykami:

— Grzej go, Franuś, grzej!.. Wybij mu ze łba zakutego wszystkie głupstwa!.. Anki Watrosówny mu się zachciewa!... Takiemu łamadze, przygłupkowi, nędznemu pastuchowi!..

Franek nie żałował zwyciężonemu razów, poczem, bojąc się, aby mu, doprawdy, czego złego nie zrobić i nie włóczyć się potem po sądach, rzekł:

— No, będzie miał dosyć!..

Dał mu jeszcze tylko „kopniaka" na dokładkę" i poszli sobie z Anką do domu, nie troszcząc się wcale o los Walka.

Walek zaś od tego czasu zniknął na parę dni. Dopiero po tygodniu odnaleziono go w lesie, zgłodniałego i obrosłego. Okazało się, że sklecił tam sobie szałas i ukrywał się przed oczami ludzi. Matka go sprowadziła i trzymała w domu, żywiąc byle czem. Jeżeli już i dawniej był z niego „przygłupek", to teraz już uchodził za obłąkanego.

Zbierał po śmietnikach rozmaite łachmany i inne skorupy, zanosząc wszystko do swego szałasu leśnego, mówiąc, że zbiera bogactwa aby móc się ożenić z Anką, bo ona za nędzarza nie wyjdzie. Nie wierzył, że Anka już jest dawno po ślubie. Najgorsze zaś było, gdy widział pieniądze. Rzucał się na nie natychmiast i gdy mu się je gdzie udało skraść matce lub jakiemu pijakowi, wracającemu z karczmy, chował je skrzętnie do skrzynki u siebie w szałasie.

Często zdarzało się, że jaki pijak wracający z karczmy, nie mogąc dojść do domu, zwłaszcza idąc przez las, kładł się w lesie na wypoczynek. Rzadko kiedy nie padał ofiarą Walka, który delikatnie i cichutko sięgał za pazuchę albo do kieszeni, wyjmując pieniądze i chowając je potem do skrzynki ze słowami:

— To na ślub z Anką!

Któregoś dnia, błąkając się po lesie, znalazł tam właśnie śpiącą Marję. Ponieważ była w amazonce, myślał, że to mężczyzna, że to znów jaki pijak i śmiało zasunął rękę za pazuchę...

Znalazł tam portfel, a w nim cały plik banknotów. Oczy mu się zaiskrzyły...

Ale jeszcze bardziej był zdumiony, gdy szukając pieniędzy, poczuł pod ręką pierś, zgoła nie męską. Po chwili ujrzał ją, wyłaniającą się z pod koszuli...

Przypomniały mu się nagie piersi Anki, tak je widział, gdy się kiedyś mu naga ukazała w kąpieli.

Na widok tego wpadł w szał...

Chwycił Marję w ramiona i nie zważając na jej opór i wołania, odnajdując w sobie — jak to często bywa u obłąkanych lub pół-obłąkanych, niezwykłą siłę, zawlókł do swego szałasu...

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA KRAKOWA

Czwartek: św. Marka.

Przepowiednie astrologiczne.

Godziny popołudniowe lepsze dla spraw osobistych, zamierzenia sercowe mogą liczyć na dodatnie wyniki. Znajomości i niespodziewane miłe wiadomości wniosą radość i zadowolenie w nasze życie.

Urodzeni 24 marca.

Posiadają charakter uparty skryty i zły humor, nieraz odczuwają apatję do życia i zwątpienie, przez co narażają się na rozczarowania i niepowodzenia powinni ulegać wpływom otoczenia. Mają szanse dorobienia się większego majątku.

Szczęśliwy miesiąc wrzesień, daty dnia: 8, 24, 25, kolor czarny z zielonym, jako amulet — talizman Aleksandryt, liczby loteryjne: 3 3 5 4 6 0.

Radjo

G. 11.45 Transmisja z Warszawy 12.35 Muzyka płyt gramofonowych 15.15 Transm. z Warsz. komun. L. O. P. P., 15.50 Transm. programu dla dzieci, 17.35 Transm. z Warsz., 18.05 Transm. koncertu kameralnego z Warsz., 19.30 Trssm. wiadom. sport. z Warsz., 19.35 Muzyka płyt gram., 20.15 Transm. z Filharmonji Warsz., 22.50 Koncert muzyki religijnej.

Dyżur aptek:

Rynek A—B 45, Łobzowska 6, Grzegórzecka 9, Długa 4, Krakowska 19, Plac Zgody 18.

Każda oszczędna Pani kupuje kapelusz **u Grossa, Kraków, Grodzka 32.**

„Technika"
Przepalone żarówki przyjmuje się do naprawy i wymienia się na fabrycznie nowe za dopłatą.
Kraków, Florjańska L. 7
Telefon 137-58

Nowootwarta Masarnia Józefa Pluteckiego
Kraków, ul. SIENNA 2
poleca na święta znane z dobroci szynki, boczki, kiełbasy i t. p.
Ceny bezkonkurencyjne.

Ważne dla Pań.
Na sezon letni. Płaszcze, kostjumy, suknie wieczorowe i sportowe według najnowszych żurnali wykonuje
Pierwszorzędna pracownia sukien damskich
JÓZEFA RZESZUTA
Plac Szczepański 7.
Ceny konkurencyjne.

Ręczmień prosi o ułaskawienie.

Sąd Najwyższy w Warszawie — jak wiadomo — odrzucił kasację, wniesioną przez obrońcę Ręczmienia za zamordowanie reemigranta śp. Ginalskiego za murem cmentarnym w Krakowie, wobec czego wyrok śmierci stał się prawomocnym. W tych dniach doręczono Ręczmieniowi wyrok Sądu Najwyższego. Jak się dowiadujemy, Ręczmień złożył prośbę do zarządu więzień o przedstawienie go do łaski p. Prezydenta Rzplitej. W prośbie swej powołuje się Ręczmień na swą dawną służbę wojskową, że dwóch jego braci poległo na wojnie i t. d. Prośba powyższa po zaopinjowaniu przez władze zostanie do Warszawy.

Znalezione weksle.

W III. Komis. złożono weksel in blanco z podpisem Józefa i Agnieszki Mrowiec znaleziony w sieni domu przy ul. Dunajewskiego 3. Poszkodowany może zgłosić się po odbiór w Komis. III. P. P. przy ul. Siemiradzkiego l. 24, w godzinach od 8—15-ej.

Bandyta strzelał do posterunkowego w Sukiennicach

Wczoraj wieczorem w Sukiennicach, podczas wylegitymowania dwóch podejrzanych osobników przez pełniącego tam służbę posterunkowego Jurkowskiego, jeden z opryszków wyjął rewolwer i trzykrotnie strzelił do posterunkowego.

Jeden strzał skierowany był w serce, drugi w lewy bok, trzeci zaś w okolicę pachy.

Po strzałach obaj osobnicy zbiegli. Dzięki temu, że Jurkowski ubrany był w dwa kożuchy, kule nie utkwiły w jego ciele. Przedziurawiły tylko płaszcz podszyty baranami, bluzę i kożuch. Tak więc posterunkowy cudem ocalał.

Przy doprowadzonym na komisarjat osobniku znaleziono legitymację wystawioną na nazwisko Jana Lenarta.

Doraźne dochodzenia ustaliły, że aresztowany Jan Lenart jest włamywaczem, który dokonał szeregu włamań w Krakowie.

Z okrzykiem „Żegnaj ukochana" odebrał sobie życie

Przy ul. Przyokopowej 41 w Warszawie od pół roku sublokatorem szewca Franciszka Frankowskiego, 22-letni Albin Bielik, były robotnik kolejowy, zredukowany w końcu grudnia r. ub. Przygnębiony brakiem pracy oraz przewlekłą chorobą, Bielik mówił niejednokrotnie Frankowskiemu, iż pozbawi się życia. Bielik miał narzeczoną, córkę lokatora tegoż domu, hafciarkę 21-letnią Emilję Wesołowską, którą miał poślubić na nadchodzące święta Wielkanocne.

Wczoraj rano Bielik udał się do spowiedzi, a po powrocie był wyjątkowo wesoły i grał na mandolinie. W południe, gdy Bielik był sam w mieszkaniu, postanowił popełnić samobójstwo. W momencie, gdy do mieszkania wchodziła narzeczona, Bielik wycelował lufę rewolweru do piersi, poczem z okrzykiem: „Żegnaj ukochana!", wystrzelił.

Wezwany lekarz Pogotowia stwierdził śmierć, wskutek postrzału w serce. Denat pozostawił list, w którym prosi F. o zwrot długu, oraz motywuje samobójstwo brakiem pracy i przewlekłą chorobą.

Potworne zamordowanie męża i syna

Pragnąc zawładnąć majątkiem Iwana Gontaczewsbiego, właściciela młyna w Maniawie (pow. Nadworna), druga jego żona Anna Kaliczuk popełniła podwójne morderstwo. Przy pomocy swego kochanka rzuciła ona Gontaczewskiego pod koła młyńskie. Został on spłaszczony na miazgę, ponosząc śmierć na miejscu.

12-letniego syna Gontaczewskiego zbrodniarze utopili w rzece kilka dni potem. Sprawa obecnie wyszła na jaw. Morderców aresztowano.

Nauczyciel demoralizatorem młodzieży

Na polecenie prokuratury radomskiej aresztowano w Bzinie (pow. konecki) nauczyciela szkoły powszechnej Tadeusza Mickiewicza. Aresztowanie to ma związek z wycieczkami młodzieży szkolnej do Niemiec, podczas których Mickiewicz jako kierownik wycieczki dopuszczał się gwałtów na małoletnich. Znany on jest także jako zapalony fotograf, lubujący się w zdjęciach pornograficznych, których dokonywał przy udziale młodzieży obojga płci. W jakiś czas po jego powrocie z Niemiec, do władz polskich od konsula polskiego i od rodziców poczęły napływać skargi, wskutek których prokuratorja wdrożyła dochodzenia, a wkońcu aresztowała demoralizatora.

Złodziej uciekł z sali rozpraw

W dniu 5 marca w sądzie okr. w Łodzi odbywała się rozprawa przeciwko trzem włamywaczom oskarżonym o dokonanie zuchwałej kradzieży. Między oskarżonymi znajdował się również niejaki Stanisław Kędziera. Ponieważ do rozprawy wezwano znaczną ilość świadków, sąd zgodnie z procedurą, kazał świadkom opróżnić salę i udać się do specjalnego pokoju. Z natłoku na sali skorzystał osk. Kędziera, który niespostrzeżony, zmieszał się ze świadkami i zniknął ze sali sądowej. Nieobecność jego zauważono dopiero po wznowieniu obrad. Mimo zarządzonej obławy, Kędzierę nie schwytano. Mimo to sąd rozpoznając sprawę, skazał go na 3 lata więzienia.

Dopiero wczoraj funkcjonarjusze policji osaczyli jedną ze znanych melin złodziejskich, w której Kędzierę ujęto. Zasiądzie on wkrótce ponownie na ławie oskarżonych i będzie odpowiadał za ucieczkę ze sali sądowej.

Dziewięcioletni chłopczyk zastrzelił brata

W Ostrowcu u Wiktora Śniadowskiego, zamieszkałego przy ul. Traugutta 15, wydarzył się tragiczny wypadek W pokoju Śniadowskiego znajdowało się bez opieki dwoje jego dzieci 9-letni Mieczysław i 4-letni Wiesio. W pewnej chwili Mieczysław znalazł pozostawiony przez ojca nabity rewolwer i zaczął nim manipulować tak nieszczęśliwie, że spowodował wystrzał, a kula ugrzęzła w głowie Wiesia. Mimo natychmiastowej pomocy dziecko po przewiezieniu do szpitala życie zakończyło.

Tragiczny wypadek poruszył do żywego mieszkańców Ostrowa

Ksiądz zabił księdza

We wsi Koryty pod Dubnem zmarł nagłą śmiercią proboszcz prawosławny Iwan Nykończuk. Śledztwo wdrożone przez policję ustaliło, że zgon nastąpił na skutek udaru serca. Stwierdziła to też powiatowa komisja lekarska. Miejscowi chłopi natomiast wysunęli podejrzenie, że ksiądz Nykończuk nie umarł śmiercią naturalną. Wezwana komisja sądowo-lekarska stwierdziła, że ks. Nykończuk został zabity. Pod zarzutem zamordowania aresztowano księdza prawosławnego Lisowego.

BARDZO WAŻNE!!!
Na Święta Wielkanocne!
Przyjmuje zamówienia na ciasta świąteczne, wielki wybór baranków cukrowych, poleca mak tarty i przyjmuje do tarcia
R. Pieczarka, Kraków, Poselska 15

Wyjątkowa okazja
w Bielsku ul. Grunwaldzka 44 do sprzedania **realność** z ogrodem i parcelą budowlaną 15.000 m² powierzchni (18 placów budowlanych zaopatrzonych w światło, wodę, gaz i kanalizację). — Wiadomość
u Dra Manheimera, adw., Bielsko, ul. Krasińskiego 13.

Potrącony przez taksówkę.

Kukla Franciszek, kierowca dorożki samochodowej Nr. 76 zam Rydlówka 20, jadąc ulicą Basztową w stronę dworca najechał i potrącił wachlarzem Zbigniewa Gawła lat 13, zam. przy ul. Lubomirskiego 43, który szedł przy furmance wiejskiej ulicą Basztową. Gaweł upadłszy doznał potłuczenia lewej nogi i po opatrzeniu przez lekarza odjechał do domu. Winę ponosi sam poszkodowany.

Gospodarczy
Bank Spółdzielczy
Kraków, ulica Florjańska L. 55
Telefon 104-53 i 121-13
Przyjmuje agentów na dogodnych warunkach.

Kradzieże.

Szczurek Anna, dozorczyni domu Felicjanek 27, zgłosiła do policji, że dnia 20 bm. skradziono 2 skrzynie blaszane na popiół wart. 90 zł. na szkodę właściciela domu Gustawa Krasockiego.

Do mieszkania Goldberga Mieczysława zam, Piotra Michałowskiego 15, włamał się nieznany sprawca i skradł biżuterję i kilka srebrnych monet wartości około 500 zł.

Wpadł pod auto.

Jarotka Stanisław, szofer, zam. Barska 65, najechał w ulicy Starowiślnej autem na Weisera Saula, lat 63, zam. Kupa 2, który upadłszy na jezdnię doznał potłuczenia prawej nogi. Weiser po opatrzeniu przez lekarza odszedł do domu. Winę ponosi sam poszkodowany z powodu własnej nieostrożności.

Aresztowania.

Policja aresztowała: Gajewską Marję lat 30 z Zielonek za kradzież torebki na szkodę nieznanej kobiety. Gajewska na widok policjanta torebkę porzuciła, poszkodowana zaś zabrawszy torebkę odeszła przed stwierdzeniem jej nazwiska, Dudeka Wilhelma, lat 21, bez zamieszkania za kradzież krawatek na szkodę nieznanego właściciela, Nidesa Mozesa, lat 44, za kradzież dokumentów osobistych na szkodę Jaję Ludwiki, Długa 55., Króla Franciszka, lat 28, bez zajęcia za kradzież kur na szkodę nieznanego właściciela, Janusa Franciszka, lat 31, bez zam. za kradzież szynki wart. 6.60 na szkodę, Michalika Stanisława, Kalwaryjska 12, Adamskiego Leona, lat 34, Nowa Olsza 24, za gwałtowne porwanie się na wywiadowcę P. P. w celu udaremnienia zatrzymania podejrzanej osoby.

Podróż króla cygańskiego Kwieka po Europie.

Bawiący we Frysztacie król cyganów Kwiek, złożył, jako obywatel polski, konsulowi Rzpltej w Morawskiej Ostrawie drowi Ripie oficjalną wizytę w urzędzie konsularnym. Król Kwiek przyjechał do Czechosłowacji, celem przeprowadzenia spisu swych poddanych czeskosłowackich. Stąd uda sie w dalszą podróż po Europie środkowej i południowej.

Strzelał do narzeczonej i jej matki.

Dnia 21 bm. w kolonji Czerniowice gminy prozorockiej 19-letni Rymdzionek usiłował zastrzelić swoją narzeczoną, 19-letnią Eufrozynę Borysionek, oddając trzy strzały rewolwerowe. Po pierwszym strzale dziewczyna uciekła się za matką, sądząc, że nie będzie napastowana. Jednakże Rymdzionek strzelił jeszcze dwukrotnie, raniąc ciężko matkę Helenę B., oraz lekko raniąc w szyję Eufrozynę. Po dokonaniu tego zbrodniczego zamachu, Rymdzionek usiłował popełnić samobójstwo, lecz został rozbrojony.

Ranne kobiety umieszczono w szpitalu, zaś Rymdzionka osadzono w więzieniu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Świątkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 7